Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Rzeszów, dnia 1 sierpnia 1932. Nr. I.

GŁOS WOLNY

Cena numeru wychodzi 1-go i 15-go 20 groszy

Redakcja i administracja: Rzeszów, ul. Borelowskiego 17.

Do Czytelników!

Dziś oddajemy Wam, Czytelnicy, pierwszy numer »Głosu Wolnego«. »Głos Wolny« jest czasopismem niezależnem od żadnych wpływów partyj politycznych, czyto wybitniejszych jednostek m. Rzeszowa.

W Rzeszowie dawno dawał się odczuć brak czasopisma, któreby, odrzuciwszy prywatne waśnie i prowadzenie walki między sobą — objęło większą arenę życia społecznego miasta i walczyło o dobro nie jednostek czy grup, ale o dobro wszystkich mieszkańców.

Dobro więc mieszkańców jest naszem głównem prawem i obowiązkiem. Walczyć będziemy o nie z każdym, kto tylko stanie na przeszkodzie.

Celem »Głosu Wolnego« będzie informowanie obywateli o wybitniejszych wydarzeniach na terenie polityki międzynarodowej i wewnętrznej w krytycznej interpretacji tygodniowej.

Wiele szpalt swoich poświęci sprawom ekonomicznym i kryzysowi. Dążyć będzie do zmniejszenia lokalnego bezrobocia przez wynajdywanie pracy i środków do niej.

Sztuce również poświęci wiele czasu i szpalt. Chłostać będzie tandetę w sztuce, zwalczając ją zawsze i wszędzie, walcząc o prawdziwe piękno życia.

Stosunek »Głosu Wolnego« do partyj politycznych będzie zarazem wrogi i przychylny. Będzie ostro krytykował wyczyny złe, a chwalił twórczą pracę.

Krytykować będzie ostro wszystko to, co podpada pod słuszną, objektywną krytykę. Niech więc Czytelnicy, a zwłaszcza krytykowani i sądzeni nie mają nam tego za złe, gdyż celem naszym jest przedstawianie wszystkiego w objektywnem świetle prawdy.

Nie zapomni też komunikować naszym Czytelnikom o drobnostkach, interesujących cały świat, ani też o sprawach aktualnych m. Rzeszowa.

REDAKCJA.

Od Administracji.

„Głos Wolny" podczas feryj letnich będzie wychodził tylko 1-go i 15-go.

We wrześniu lub październiku będzie wychodził normalnie t. zn. co tydzień.

Administracja.

Geneza i Komitet redakcyjny.

Myśl wydawania na terenie miasta Rzeszowa bezpartyjnego organu prasowego istniała już od dłuższego czasu u kilku jednostek, jednak żadna z nich nie umiała zabrać się do tego i nadać temu planowi odpowiedni kierunek. Taką samą myśl powziął i zamienił w czyn dopiero p. Wilk Jan, który w porozumieniu z pewną grupą ludzi energicznych i chętnych do pracy zorganizował komitet wydawniczy, którego organem będzie bezpartyjny tygodnik „Głos Wolny".

Do Komitetu wydawniczego weszły następujące jednostki: p. Kos Mieczysław, p. Zoret Michał, p. Rzeszowski Kaz., p. Skrzeszewski, Jurski Eugenjusz i p. Trojan Jerzy. Każdy członek komitetu otrzymał stosowny przydział pracy. Zebrania komitetu odbywają się dwa razy w tygodniu w Redakcji. Komitet wydawniczy będzie zarazem i redakcyjnym, gdyż p. Wilk Jan około 12 sierpnia idzie do wojska i nie może sam objąć redaktury naczelnej.

E. G.

O polskim, swoistym charakterze życia naszego.

Coraz częściej słyszy się słowa: indywidualny, specyficzny i t. d. słowa o zakresie, które wyrażają, ze coś jest tylko własnością danej rzeczy lub pewnego kompleksu ludzi. Na samym wstępie z ubolewaniem skonstatować musimy, że wszystkie inne narody mają swój własny im przynależny charakter, uznany na rynkach intelektualności świata, czy to w tej, czy w owej dziedzinie, tylko my Polacy, naród o liczbie przeszło 30 miljonów tego specyficznego, integralnego pierwiastka, jakim jest charakterystyka wszystkiego co polskie, nie mamy.

Mówi się wszędzie nawet i u nas, że to jest polityka lub manewr dyplomatyczny czysto angielski, tamto znów jest pociągnięcie handlowe czysto niemieckie, a to nakoniec znów rosyjskie, ale jeszcze nigdzie nie słyszałem, by poważnie, z całą godnością gdzieś powiedziano, że to lub owo jest specyficznie polskie. Bo, gdy nawet usłyszy się takie zdanie, że to jest, np. muzyka ludowa polska, gdzie silnie akcentuje się jej przymiotnik polski, to zaraz dopatrzą się półznawcy, że tak nie jest, że tam gdzieś w drugiej części, a mianowicie to alegro tej muzyki jest albo niemieckie, albo i czysto francuskie. Nie będę tutaj spierał się i udowadniał, że jest inaczej. Bo nie o to mi chodzi w tym artykuliku. Chcę zaznaczyć, że skoro już coś dajemy, to niech to będzie czysto polskie i miejmy odwagę nietylko tu u nas to po iedzieć, ale gdy zajdzie potrzeba na innem szerszem forum to samo silnie, nieustraszenie, powtórzyć. Nie cofajmy się przed dyskusją rzeczowo pogłębioną, brońmy swego pierwiastka polskiego, czy to on będzie się przejawiał w muzyce, tańcu, czy też w sztukach plastycznych, nawet dalej idźmy: myślmy po polsku, innemi kategorjami jak do tej pory, niech nikt nie wstydzi się tego, co polskie, czysto nasze. Bo niemasz żadnego narodu tak utalentowanego jak my Słowianie a pierwsze stanowisko dzieje wskazały nam, Polakom.

Inne narody mają tę czelność i krzyczą zgodnie, że tylko oni są zdolni. — Czy nam potrzeba ciągle zachęty i aplauzów innych, postronnych narodów, jak Francja, byśmy uwierzyli w swoje nagromadzone, a jeszcze należycie niewykorzystane skarby ducha polskiego? Sami wierzcie sobie, dajcie wypowiedzieć się naszym artystom polskim. Zachęcajcie ich przez kupowanie u nich ich tworów, ich prac. To jedno będzie niezbitym dowodem, że umiemy i potrafimy się upomnieć o nasze miejsce, jakie się nam słusznie należy w tej gromadzie ludów całego globu.

Nie poniechajmy sposobności zadokumentowania, że jesteśmy twórczym narodem o charakterze czysto polskim, a nie, jak chcą inni, byśmy byli tylko tym korytem, przez które płynie ich obca myśl twórcza, okradająca nas z pomysłów i oryginalności, nie bądźmy tym kanałem, gdzie ustaje się na dnie brud i szlam życia, ale bądźmy arterją, którą płyną pewne wody wartko, a w niezmąconej obcemi rękoma szybie wód, niech odbija się prawdziwy nasz polski kraj i wszystkie drogie jego pamiątki.

Dlaczego inne narody mają ten tupet ogłaszania swych małych wartości i rozdmuchiwania swoich iskierek na wielki ogień, przy którym my zziębnięci mamy się grzać? — Dlaczego — skoro możemy u siebie samych zapalić nigdy nie gasnące ognie myśli polskiej, które nas wszystkich ogrzeją i oświecą, by

Bojkotujmy Gdańsk, jego letniska, towary, prasę, monetę.

potem, poznając swoje, nie uzurpowaliśmy in. narodów, które umieją okrasić sosem swej oryginalności narodowej emanacje twórczego ducha. Niech dokumentami naszej polskości, z powodu której jesteśmy tak dumni, nie będą tylko bagnety i szermierze wolności, bohaterowie, którzy rzucili ojczyznę, by zadokumentować, że trwamy i trwać musimy.

Teraz rozsławmy imię narodu polskiego, ale nie wrażą kulą, lub giętką stalą damasceńską, jak to robiły i robią inne narody, lecz w pracy twórczej, w rozwadze ducha, rozwijając i hartując myśl polską, by mogła tak jak inne, obce, zapłodnić nas ku lepszemu jutru narodów.

Opal.

O pracę twórczą dla Państwa.

Nie ma dziś chyba takiego człowieka, któryby twierdził, że państwo może żyć i rozwijać się bez pomocy i współpracy obywateli. Dziś każdy rozumie, że państwo, jego byt, potęga i rozwój są zależne przedewszystkiem od pracy obywateli i to od pracy twórczej.

To też dziś jednym z celów szkoły powszechnej jest „wychować obywatela twórczego, świadomego swych obowiązków".

Nasuwa się nam pytanie, na czem polega ta praca twórcza dla państwa, na naszym terenie dla Polski. Czy praca ta wymaga specjalnego przygotowania i to w osobnym lokalu i przy pomocy specjalnych narzędzi?

— Nie!

Jedynem przygotowaniem do tej pracy jest tylko wyrobienie już w szkole zrozumienia, że wszystko, co robimy, robimy dla Państwa, a więc pośrednio i dla siebie. Jak się to przygotowanie odbywa, o tem wiedzą fachowcy, t. j. nauczyciele-wychowawcy.

Dziś już nikt nie wątpi, że od dobrobytu państwa zależy dobrobyt obywateli. Dlatego też każdy obywatel powinien stać się twórczym pracownikiem. Terenem zaś tej pracy twórczej jest zawód, w jakim dany obywatel pracuje. Chodzi tylko o to, by ta praca nie była ślepem odrabianiem tego, co się musi zrobić, by móc wyżyć, by nie była ślepem naśladowaniem wzorów, ale by prócz rutyny cechowało ją zamiłowanie do niej, by nie była rzemiosłem, lecz sztuką, Stolarz powinien przy pracy pamiętać, że ma on nietylko z r o b i ć pewien przedmiot, ale że ma przez swoją pracę wydoskonalić samą sztukę stolarską, że w pracę ma włożyć całą swoją duszę, swój rozum, spryt i wiedzę. To samo odnosi się do każdego innego pracownika. Każdy rzemieślnik, każdy mistrz swego zawodu nie powinien po wykończeniu pewnej pracy szukać wpierw zadowolenia w zapłacie za pracę, ale w pierwszorzędnem i mistrzowskiem wykonaniu swego dzieła, bo „jaka praca, taka płaca". Ciągle zaś powinien się starać, by każdy następny, przez niego wykonany przedmiot był coraz piękniejszy, coraz doskonalszy.

Bo przez piękne i doskonałe pod każdym względem wykonywanie swej pracy, każdy pracownik, czy to fizyczny czy umysłowy, nietylko wyrabia sobie dobrą opinję, nietylko zjednywa sobie klientelę, ale przyczynia się do podniesienia kultury w Państwie.

Ale to jest jeszcze za mało, bo to jest dopiero prawdziwe spełnienie swego obowiązku, bo to jest tylko praca nad sobą. Żyjemy jednak w społeczeństwie i musimy ciągle dokładać po cegiełce do ogólnego gmachu kultury społeczeństwa. Należy więc udzielać się społeczeństwu, jeżeli nie całemu, to przynajmniej tej cząstce społecznej, jaką tworzą członkowie danego zawodu, a osiągnie się to przez należenie do organizacyj zawodowych (nie politycznych!) i przez częste branie udziału w dyskusjach, jak również przez wygłaszanie odczytów lub przez zamieszczanie artykułów w czasopismach.

Wspomniawszy o organizacjach, muszę zaznaczyć, że źle są one u nas rozumiane. Mniema się, ze istnieją one po to, by wyciągać od członków pieniądze, krępować ich przepisami i zabierać im czas. Organizacje (z wyjątkiem politycznych!) służą innym, wyższym celom: służą one danemu zawodowi, jego pracownikom i Państwu.

Pracy w organizacjach trzeba poświęcać także wiele czasu, ale z własnej chęci i z ochotą i należy się starać, by być czynnym członkiem organizacyj. Człowiek, który w ten sposób pracuje, staje się dopiero prawdziwie twórczym obywatelem Państwa, takim, jakich Państwo najwięcej potrzebuje i jakim zawdzięcza swój byt, rozwój i swoje bogactwo.

„Rzeszowski".

Bojkotujmy przemysłowców i handlowców, eksportujących i importujących towary przez Gdańsk, a nie przez Gdynię.

Prawo wobec kwestji rozwodowej.

Kościół katolicki, stojący na twardych, niewzruszalnych podstawach zajął radykalne stanowisko wobec kwestji rozwodowej, podnosząc małżeństwo do godności sakramentu n i g d y nierozerwalnego. Sekty religijne, walcząc z kościołem, godzą prawie w wszystkie sakramenta, a więc także i w małżeństwo, wprowadzając u siebie rozwód.

Rozwód, jak głoszą teorje jego powstania, ma być wypływem postępu cywilizacji, potrzebą konieczną dla wolności osobistej każdego człowieka. „Wolności osobistej, którą w wielkiej rewolucji z takim trudem zdobyto, nie może krępować żadne prawo świeckie a tembardziej kościelne“. Wychodzono z tego założenia, że nie można dwu osób o przeciwnych charakterach, sobie nieodpowiadających, związanych nierozerwalnym węzłem małżeńskim dręczyć dalszem współżyciem.

Wszak to byłoby nieludzkiem okrucieństwem i niemoralnością. Jak z tego wynika, geneza rozwodu byłaby słuszna i wzniosła.

Praktyka jednak wykazała coś innego, wręcz przeciwnego. W myśl tych zasad prawodawstwo zezwoliło na rozwód bez żadnych ograniczeń. Rozwody rosły w setki tysięcy tak, że w krótkim czasie przerosły liczbę zawieranych małżeństw, powodując zamęt w społeczeństwie. Moralność bynajmniej nie wzrosła. Ludzie stali się formalnie zwierzętami. Dla jakichś najgłupszych, najbłahszych powodów zrywano małżeństwo i wstępowano w nowe poto, aby po krótkim czasie wziąć rozwód i wstąpić w nowy związek małżeński.

Tak czynili mężczyźni i kobiety. Proporcjonalnie z wzrostem rozwodów malała ilość narodzin, gdyż zawierające małżeństwa obawiały się dzieci, któreby mogły stworzyć poważny problem w przyszłości mającym nastąpić w rozwodzie. Państwom, które zezwoliły na rozwody, zaczęło grozić wyludnienie. Musiało więc prawodawstwo ogłosić cały szereg ograniczeń rozwodowych, stwarzając pięć kardynalnych praw, na mocy któregokolwiek z nich można było dopiero otrzymać rozwód. Jednak gdy prawo raz otwarło bramę tak szeroko pojętej wolności osobistej, nie mogło już w żaden sposób zaprowadzić trwałości węzła małżeńskiego. Teraz zaczęto omijać prawo, osiągając możność prawa rozwodowego w sposób nikczemnie podły i zbrodniczy, powodując jeszcze większy chaos w społeczeństwie, dając możność nadużyciom wszelkiego rodzaju.

Prawo okazało się jednak bezsilne i niezdolne do usunięcia tych nadużyć. Z tych względów pewne czynniki wystąpiły z projektem sanacyjnym, pozwalającym na zupełną wolność na polu miłości i małżeństwa. Jednak projekt ten nie byłby wcale uzdrawiający, gdyż przyczyniłby się w dalszym ciągu do zmniejszenia narodzin, rozpusty małżonków i zupełnego upadku moralności, zdrowej podstawy organizmu państwa. Projekt upadł. Upadł również projekt znoszący zupełnie rozwód, gdyż literaci i niektórzy zdegenerowani przedstawiciele władzy temu się sprzeciwili, kierując się korzyścią osobistą. I tak ta sprawa jest dotychczas nieuregulowana i jest bolączką narodów.

Zapisujcie się
do Związku Obrońców Kresów Zachodnich.

Słów parę
o społecznej funkcji sztuk plastycznych.

Kiedy zastanawiamy się nad kulturą danego narodu, to równolegle musimy myśleć i o jego sztuce. Każda, najniższa nawet kultura, jaką znamy, miała swą sztukę. Zatem sztuka musi spełniać funkcję społeczną, aktywną i kształtującą. Sztuka wogóle, a plastyka w szczególności wzrasta, pęcznieje, czasem zaznacza się silne diminuendo jej, są to okresy jej upadków, niekiedy zanika tylko pewien jej odłam zmieniając swą rolę z czynnej energetycznej, zapładniającej na stan bierności. Taki to stan Europa przeżywa od pocz. XIX wieku, a to dlatego, gdyż w tym wieku po raz pierwszy wybija się na plan główny sztuka t.zw. wyzwolona, innymi słowy, to jest sztuka oddzielona od bezpośredniego celu i przeznaczenia, jakie ma spełniać. Sztuka straciła swą podstawę społeczną i staje się dla szerszych mas bardziej obcą. — Wieki średnie miały sztukę, która tym postulatom zadość czyniła, była wykładnikiem religji i Kościoła, czyli miała swój zdeterminowany charakter — potem ten rys znika a sztuka staje się oderwaną, indywidualną i klasową. Odwracając się od społeczeństwa, które w wiekach średnich (n. p.

jak klasztory były jej promotorami, przedkładały koncepcję plastyczną bez zatracenia indywidualności danego twórcy-artysty (zamawiając i dobrze jak na ówczesne czasy płacąc za prace mistrzów pędzla i ich uczniów) czuło dobrze potrzebę sztuk o charakterze w przeważnej części religijnej, teraz wyzbywa się charakteru religijnego i staje się świecką.

I tu właśnie, nie gdzieindziej jest ten głęboki rów między twórcą-artystą a konsumentem (publiką) społeczeństwem. Artysta separując się, stworzył siłą rzeczy klan artystyczny, do którego rzadko podchodziła społeczność, w której żyli ci dziwacy artyści. Sztuka żyje od stworzenia tego rozdziału jedynie tradycją, lub też zasilana nieraz bardzo wielkiemi wysiłkami poszczególnych artystów. Wiek XIX to czas przemiany królowej sztuki, jaką jest architektura z lepszego na gorsze. Cele praktyczności, ekonomja w architekturze, to największe minusy (tylko krótkowzroczni dopatrują się żywotności takiej architektury, jaką teraz mamy) to zachwianie się fundamentalnych pozycyj sztuki.

c. d. n.

I. Wszechpolski Zjazd w Rzeszowie
albo pechowy Magistrat.

Jak nas kompetentne czynniki zawiadamiają, ma odbyć się w Rzeszowie I. Wszechpolski Zjazd geografów, geologów, lekarzy, przyrodników, architektów itd. a nawet psychjatrów i telepatów. Termin jest trzymany przez Magistrat w ścisłej tajemnicy z niezrozumiałych dla nas powodów. (Zresztą nasz kochany Magistrat nie jest nigdy rozumiany przez ogół obywateli, nic więc dziwnego, że przechodzimy nad tem do porządku dziennego.)

Miasto będzie wspaniale iluminowane: podwójna ilość brudu na ulicach miasta, podwójna ilość prochu w powietrzu – choć ulice są dosyć często skrapiane?! – i podwójna ilość „czystego“ powietrza z nad Mikoski.

Gości przybyłych owionie „delikatny“ zapach Różanki i Baldachówki, zapach, który jest swoisty dla całego miasta.

Przybyłych powita przedstawiciel większości m Rzeszowa jakiś Pomeranc, czy Kanalduft Aron, mową w czystym języku... żargonowym.

Celem Zjazdu będzie wszechstronne zbadanie miasta, gdyż rozeszła się wieść, że Rzeszów jest najhigjeniczniejszem i najpiękniejszem miastem uzdrojowiskowem z kanalizacją i wodociągami, tanią elektrycznością, a w rzeczywistości miastem, które uzdrowi Zjazd od takich mniemań.

Geografowie będą badali naturalne wklęsłości i wypukłości (góry i doliny) naszych ulic, z szczególnem zainteresowaniem dołów przy ul. Grottgera u wylotu ul. Asnyka. Doły owe zapewniają wiele emocji – wywróci się wóz, dorożka, czy też nie?! Woźnica, który przejedzie szczęśliwie jest oklaskiwany przez rozentuzjazmowaną publiczność, w tym tylko celu zebraną na tym niebezpiecznym szlaku.

O innych niebezpieczniejszych nawet szlakach nie piszę, gdyż zabrakłoby w gazecie miejsca.

Lekarze, jakto lekarze, wścibią nos nawet tam, gdzie nie potrzeba. Przekonają się, że nasze ulice są nawet czyste, bo prócz grubego pokładu brudu, można jeszcze znaleźć różnego rodzaju przedpotopowe rupiecie.

Pominą już Mikoskę, która niezasklepiona grozi całemu miastu tyfusem lub jakąś inną cholerą — a przystąpią do zbadania zdrowotności naszych studzien Woda z nich jest zdrowa — ale do zdrowego rozwoju rozmaitego rodzaju bakteryj, dobra, ale do zamulania żołądków, To ostatnie w czasie kryzysu jest poniekąd korzystne, gdyż człowiek zjada mniej pokarmów.

W Rzeszowie, że woda jest fatalna, prawie każde dziecko wie, wiedzą także o tem nasi ojcowie miasta, wiedzą i kobiety wiejskie i dlatego nie chrzczą mleka rzeszowską wodą, tylko swoją rodzinną. Spieszy się więc Magistrat z budową wodociągów i gdy nadal w takiem tempie pójdzie praca, to one zostaną wybudowane w b. krótkim czasie, bo... za 2000 lat.

Naprawdę, bez okłamywań!

Architekci przekonają się, że nietylko miasto buduje się bezplanowo, ale że ono samo (t. zn. budynki) jest odrapane i brzydkie — nie jest to wina oczywiście ojców grodu, tylko samych obywateli—ale że wewnątrz ratusza ściany są odrapane, brudne i może kilka lat nie bielone, to chyba wina tych ostatnich. Zresztą jaki kram taki pan i przeciwnie.

Nakoniec psychjatrzy zbadają, czy wyborcy, którzy wybrali obecną radę, mieli wtedy wszystkie klepki w porządku, — a telepaci obliczą to na przyszłość.

„A“

Klika.

Podobno w najbliższym czasie wiele szynków zostanie zniesionych na terenie Państwa.

Trzeźwo myśląca część społeczeństwa w Polsce przyjęła to z radością, część zaś nietrzeźwo myśląca z pewną dozą złości i smutku. Bo gdzie wtedy będzie pił p. A z B i p. K z S, gdzie jakieś M lub X, Y?

Żony w domu nie pozwolą, władza częściowo kochane knajpy znosi, chyba pod gołem niebem! Ale to nie wypada.

Biją więc w dzwon na trwogę wszyscy pijacy całej Polski.

Przystąpmy teraz do Rzeszowa. Rzeszów, jak zwykle Rzeszów, nie pozostał w tyle. Istniejąca od lat kilku a znana na rzeszowskich brukach pijacka klika rozpoczęła głośny lament. Najgłośniej zawodzili słodki i zdradzający .... i słodki .... Skarga ich była tem większa, im bardziej zastanawiali się: kogo?, gdzie będą naciągali podobnych sobie kompanów na aqua-vitae. A oni i ta reszta tak pragną żyć gorąco jak najdłużej.

Trzeba też wiedzieć, że spirytualje są przez nich bardzo honorowane, bo gdy idą grupą od knajpy do knajpy ul. Jagiellońską, to robią zawsze front przed monopolem spirytusowym, następnie komenda — baczność, na prawo patrz i raport przed szyldem, zdawany przez najbardziej ululanego kompana; gdy idą zaś pojedynczo, salutują ruchem głowy w prawo — lewo.

Nic też dziwnego, że za kochanym spirem i knajpami oni tak rozpaczają.

„Jeden z nich."

Rzeszów i jego społeczeństwo.

— Ach! ten Rzeszów!

Oto słowa, które słyszymy z ust każdego, kogo niemiłosierny los zapędzi aż do... Rzeszowa. Oto słowa każdego nawet rzeszowianina, który wraca po dłuższej nieobecności do swego rodzinnego miasta.

Słyszałem te słowa i rozgniewałem się serdecznie na tych niemiłych gości i na niewdzięcznych obywateli.

Czegoż bowiem im w Rzeszowie brakuje?

Mają 30.000 mieszkańców, w tem dla miłego urozmaicenia prawie połowę żydów, mają piękne ulice, plażę nad Wisłokiem, przyjemny, cienisty Ogród Miejski i wiele innych wygód, o których się nie mówi' gdyż ich jeszcze niema. Możeby i były, gdyby nie oszczędna Rada miejska, która nie chce rozrzucać pieniędzy obywateli dla ich dobra.

Ale mniejsza o to! Wracam do tematu i jeszcze raz pytam, czego ludziom brakuje w Rzeszowie?

Chyba niczego!

Mają raczej za wiele wszystkiego i są dla nas przykładem rozgrymaszonych i niezadowolonych z niczego dzieciaków. Ale oni pewnie tego nie widzą! Ja zaś, jako dobry obywatel miasta Rzeszowa, udowodnię im, że istotnie mają wszystkiego za dużo: i kurzu na ulicach i niemiłych zapachów, jakie wydobywają się z kanałów i niektórych podwórz, za dużo śmiecia na ulicach i placach i za dużo wody, która posuwa się leniwo otwartem korytem Mikośki; leniwo, bo jest gęstą, cuchnącą cieczą. Mają też za dużo sklepów żydowskich! Czyż nie prawda?

Ja więc, jako dobry obywatel miasta Rzeszowa, krzyknę wraz z pierwszymi nietylko:

— Ach! ten Rzeszów!

ale zaraz dodam:

— Ach! ci rzeszowiacy!

Zaczynasz na mnie być zły, kochany Czytelniku. Prawda? Ale czytaj dalej i aż na końcu przeklinaj mnie, niegodne dziecię starego grodu XX. Lubomirskich.

Jest bowiem stare przysłowie, że „poznać pana po cholewach", a... rzeszowiaków po Rzeszowie. Nic więc dziwnego, że drugi okrzyk wyrwał się mi z ust mimowoli, a to dlatego, że zaistniał już pierwszy. Nie chcę przez to powiedzieć, że sądząc Was, jestem lepszy. Broń mię Panie Boże od czegoś podobnego! Piszę to — jako obserwator i krytyk, będę zaś czytał — jako rzeszowianin.

Zwracając się jednak do obywateli miasta, muszę byc grzeczny i zacząć od góry, od „Ojców miasta" t. j. od Rady miejskiej, bo tylko dzięki jej hojności goście i obywatele, którzy chcą żyć i pracować w zdrowiu dla dobra miasta i Państwa, muszą łykać kurz na ulicach miasta i wciągać w swoje całkiem niewinne zresztą płuca zabójcze wprost wonie kanałów, podwórz i piwnic. Są wprawdzie 2 beczkowozy samochodowe, lecz cóż z tego, kiedy zlewają tylko niektóre ulice i to rzadko. Jest widocznie stosowana zasada: „Lepszy rydz, jak nic"! Są niby rozporządzenia Biura Higjeny, ale tylko — na papierze. A już na żadnym nawet papierze niema mowy, kto ma dbać o czystość niezakrytej części Mikośki, co jest jednym, wielkim skandalem Rzeszowa, dowodem gnuśności i ospałości członków Rady miejskiej. Również dzięki ich wspaniałomyślności, która uznała za stosowne sprzedać rury wodociągowe, obywatele muszą pić wodę, często wątpliwej czystości. Jest to może skutkiem tego, że panowie Radni tak wiele pracują, że nie mają może

czasu przejść się po mieście i zauważyć tego? A może dbają zbytnio o swoje zdrowie i wolą siedzieć w domu? Może! Nie chcę wydawać o nich sądu ostatecznego, ale nie życzę miastu mieć więcej takiej Rady.

Zkolei przechodzę do tych, którzy nie tworzą wprawdzie żadnej władzy, ale są niejako wykładnikiem myśli i dążeń społeczeństwa i tymi, którzy wskazują mu cele i zadania, tj. do dziennikarzy. Mamy w Rzeszowie dwa czasopisma chrześcijańskie i jedno żydowskie. Gdy ktoś obcy o tem słyszy, mówi: „Ci rzeszowiacy są zapewne mądrzy, kiedy mają aż trzy czasopisma!" Ale wystarczy przeczytać oba chrześcijańskie i sąd zaraz się zmieni. Bo co jest treścią artykułów tych pism? Co dają one czytelnikom i miastu? — Nic!!

Na szpaltach tych pism walczą ze soba dwa obozy i walka ta zajmuje prawie całą objętość pisma, rzucają w siebie oskarżenia i oszczerstwa, wyszydzają się wzajemnie i zamiast korzyści, przynoszą społeczeństwu szkodę. Dziennikarze rzeszowscy są rodzonymi braćmi dziennikarza z „Wesela" Wyspiańskiego, którzy umieją tylko mącić... Jeżeli zaś któreś z pism da czytelnikom coś korzystnego, jezeli zwróci uwagę na pewne nieprawidłowości w mieście lub upomni się o coś, to i tego używa jako atutu do dysputy, do walki na słowa z obozem przeciwnym. Jakiż sąd mam więc wydać o dziennikarzach rzeszowskich?

Wstrzymam się od tego, przytoczę tylko znane przysłowie: „Krowa, co dużo ryczy, mało daje mleka."

Wiele też można zarzucić ogółowi społeczeństwa rzeszowskiego. Jest ono mało żywotne, jest gnuśne i leniwe i nie dba samo o siebie. Przecież porządek na ulicach zależy w dużej mierze od obywateli, którzy nie chcą widzieć siatek i skrzynek na odpadki, którzy nie chcą zwracać uwagi młodzieży na porządek, czystość i higjenę. Gnuśność zaś katolickiego społeczeństwa rzeszowskiego przejawia się w dużej ilości sklepów żydowskich.

Tak, Polacy-katolicy! brak nam inicjatywy i cierpliwości dla systematycznej pracy tak dla naszego zdrowia, jak i dla dostatecznego i spokojnego bytu, a nawet dobrobytu.

„Rzeszowski".

KRONIKA

Sekcja sportów wodnych. Przy Lidze Morskiej i Kol. została zorganizowana sekcja sportów wodnych, która pod fachowem i energicznem kierownictwem p. prof. Mazurkiewicza rozwija się znakomicie. Na tegoroczny program sekcji składa się wybudowanie przystani, która będzie się mieściła w olszynkach, wielu kajaków i łodzi. W roku najbliższym sekcja nosi się z planem urządzenia pływalni. Do sekcji może wstąpić każdy, kto tylko pragnie na tem polu rozwijać się fizycznie i hartować ducha.

Podchorążówka Rezerwy. W tym roku wcielenie do Podchorążówki rezerwy artylerji, kawalerji, saperów, lotnictwa nastąpi 12 sierpnia, do piechoty 12 września, przyczem ukończenie II stopnia P. W. nie daje żadnych praw do skróconej służby w wojsku. Czas trwania Szk. Podch. Rez. wynosi dla piechoty 12 miesięcy, a dla innych rodzajów broni 13 miesięcy, Do Szkoły Podch. Rez. będą przyjmowani tylko ci, którzy złożyli egzamin dojrzałości.

Sprzedaż w niedzielę. Miesiąc temu prasa katolicka doniosła, że żydzi starają się w Min. Spr. Wewnętrznych i Przem. i Handlu o zezwolenie sprzedawania w niedzielę, motywując prośbę tem, że w sobotę i w niedzielę sklepy są zamknięte, co ich naraża na wielką szkodę. Prasa katolicka podniosła alarm. Ministerstwa zapewniły prasę, że projekt ten nie będzie brany pod uwagę. Tymczasem stało się inaczej. Otóż w dniach najbliższych ma być ogłoszone prawo zezwalające żydom na popołudniowe otwarcie sklepów w niedzielę. Dziwi nas to, że my, społeczeństwo katolickie, zezwalamy wciąż prowokować nasze uczucia religijne. Zaznaczyć musimy, że prasa katolicka dokłada wszelkich starań, aby do tego nie dopuścić.

Gdy na ulicy m. Rzeszowa sadzą ziemniaki. Wiele jest w Rzeszowie ulic opuszczonych, zaniedbanych, na których nie pokazuje się nigdy żadna władza miejska, prócz urzędników podatkowych. Takie ulice przypominają nam zacofane średniowiecze. Tak też przedstawia się ulica Borelowskiego. Miała ona dostać, według obietnic chodniki po obu stronach, drzewka miały być zasadzone, miała się stykać bezpośrednio z ulicą Grunwaldzką; jak z dzisiejszego stanu ulicy wynika, obiecywano „gruszki na wierzbie". Mieszkańcy za to mają maksimum urozmaicenia i przyjemności. Wczesną wiosną i jesienią ulica zamienia się w wartką rzekę. Komunikacja wtedy istnieje jak w Wenecji. Następnie przemienia się ulica w bagno poleskie. O komunikacji wtedy nie może być mowy — wiedzą o tem nawet egzekutorzy miejscy. A gdy już błota wyschną, mieszkańcy na ulicy sadzą ziemniaki, będąc pewni, że Magistrat nie zmieni nigdy obecnego stanu ulicy.

Higjena. Od dłuższego czasu daje się zauważyć w większej części bazarów cukrowych, że automaty do płukania szklanek do wody sodowej są popsute, a szklanki, o ile nie są wcale myte, to bardzo często, niedokładnie. Spotyka się, że sprzedawcy nalewają wodę do szklanek, leżących dnem do góry, na interwencję odpowiadają, że „były" myte przedtem, a kupujący się tem zadowala. Każdy powinien żądać, aby szklanki przed użyciem były przy nim myte.

Cygaństwa. Rynek jest bardzo często zasypany fałszowanemi artykułami przemysłu rolniczego. I tak w maśle można znaleźć ziemniaki, łój, mąkę, pomijając muchy i inne domowe robaki, które bądź co bądź świadczą o higienicznem sporządzaniu artykułów, pierwszej potrzeby. Mleko znowu jest albo zbierane, albo podrabiane na pół z wodą i mąką. Jaja spotyka się b. często stare i nie do użytku. Wszystko jest tak misternie sfabrykowane, że nieraz jest bardzo trudno poznać. Mieszkańcy ponoszą z tego powodu dotkliwe straty. Odpowiedzialny jest za to Magistrat, który powinien stworzyć lotną komisję kontrolną, badającą produkty wiejskie.

Rozboje na rynkach. Na rynkach rzeszowskich panoszy się bandytyzm. Notoryczni złodzieje napadają na siedzące na wozach kobiety, wydzierają im artykuły czy to zakupione, czy to przywiezione na sprzedaż, a w razie oporu nawet biją. Publiczność zachowuje się biernie, miast otoczyć opieką pokrzywdzone, a zwrócić się z całą stanowczością przeciw bandytyzmowi. Policja jest tutaj usprawiedliwiona. Jej jest tak mało w Rzeszowie, że z wielkim trudem może podołać pracy. A jednak w dnie targowe posterunki na rynkach powinny być podwajane, a nawet potrajane, chociażby miały być ściągnięte z innych, spokojniejszych dzielnic miasta, gdyż tego wymaga bezpieczeństwo obywateli.

Nieszczęśliwy wypadek. We wsi Białej podczas kąpieli w Strugu dostała uczenica sem. łańcuckiego, córka kier. szkoły p. Gliwy, nagle ataku sercowego. Po przeniesieniu do domu, zawezwano lekarza, który zrobił iniekcję. Pomoc jednak okazała się spóźniona, gdyż p. Gliwówna, nie otrzymawszy przytomności, wyzionęła ducha.

Kolejowy rozkład jazdy na rok 1932/3.

Z Krakowa >——>	Kraków odjazd	Bochnia przyj.	Tarnów przyj.	Dębica przyj.	Rzeszów przyj.	Rzeszów odjazd	Przeworsk przyj.	Jarosław przyj.	Przemyśl przyj.	Lwów przyj.
Pospieszny	**1·00**	—	**2 04**	**2·44**	**3 25**	**3·37**	**4·09**	**4·27**	5·00	6·30
Osobowy	23·45	0·43	1·42	2·33	3·53	4·10	4·58	5·22	6·17	8·41
Pospieszny	**8 45**	**9·23**	**9 57**	**10·33**	**11·14**	**11·22**	**11 57**	**12·15**	12 48	14 21
Osobowy	7·50	8·49	9·48	10·51	11·55	12·05	12·51	13·13	14·05	16·35
Pospieszny	**12·10**	—	**13 15**	**13·53**	**14·37**	**14·47**	**15·19**	**15 37**	16·10	17 40
Osobowy	12·15	13·15	14·15	15 08	16·12	16·24	17 12	17·37	18·34	21·10
Osobowy	15·25	16·26	17·25	18·13	19·15	19·25	20·12	20·37	21·30	—
Pospieszny	**19·0**	—	**20·04**	**20·38**	**21 7**	**21·27**	**21·59**	22 17	22 50	0·20

Ze Lwowa >——>	Lwów odjazd	Przemyśl przyj.	Jarosław przyj.	Przeworsk przyj.	Rzeszów przyj.	Rzeszów odjazd	Dębica przyj.	Tarnów przyj.	Bochnia przyj.	Kraków przyj.
Pospieszny	**23 56**	**1 23**	**2·03**	**2 20**	**2·56**	**3·12**	**3 59**	**4·33**	—	**5 55**
Osobowy	0·05	2·19	3·11	3 04	4·29	4·41	5·44	6·30	7·38	8·50
Osobowy	4·40	6·47	7·45	8·10	9·03	9 17	10·23	11·10	12·22	13·30
Osobowy	7·40	9·57	10·57	11·23	12·19	12·30	13·34	14·20	15·35	16·40
Pospieszny	**12·25**	**13·47**	**14 25**	**14·40**	**15·13**	**15·24**	**16·04**	**16·33**	—	**17 43**
Osobowy	—	14·00	14·50	15·12	16·07	16·19	17·22	18·09	19·16	20 20
Pospieszny	**7·00**	**18·25**	**19·03**	**19·18**	**9·55**	**0·07**	**20·47**	21·16	21·56	22·35
Pospieszny	**0·55**	**22 14**	**22·50**	**·03**	**·38**	**23·48**	**0·28**	**0·55**	—	2 02

RZESZÓW odjazd	Boguchwała przyj.	Babica przyj.	Czudec przyj.	Strzyżów przyj.	Dobrzechów przyj.	Wiśniowa przyj.	Frysztak przyj.	JASŁO przyjazd
5·21	5·38	5·47	5·56	6·12	6·20	6·30	6·40	7·13
15·30	15·47	15·56	16·04	16·20	16·27	16·37	16·46	17·18
20·00	20·15	20·24	20·31	20·46	20·52	21·01	21·10	21·39

JASŁO odjazd	Frysztak przyj.	Wiśniowa przyj.	Dobrzechów przyj.	Strzyżów przyj.	Czudec przyj.	Babica przyj.	Boguchwała przyj.	RZESZÓW przyjazd
5·40	6·16	6·31	6·41	6·49	7·05	7·14	7·25	7·40
13·30	14·02	14·10	14·18	14·25	14·39	14·46	14·57	15·10
17·45	18·16	18·23	18·31	18·37	18·51	18·58	19·07	19·20

Warunki prenumeraty miesięcznej: w kraju pocztą 45 gr, w sklepie 40 gr. Cena pojedynczego numeru 20 gr. Za granicą pocztą 75 gr.

Warunki reklamy: cała strona 40 zł, 1/2 strony 20 zł, 1/4 strony 10 zł. Wiersz 20 gr, wiersz tłusty 30 gr, na 1 str. podwójnie.

Wydaje Komitet. Red. odpow. Opaliński Jan Druk. Udziałowa w Rzeszowie.